

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackim:	za granicą.
Miesięcnie 3 złr. 50 ct.	Rocznie 8 mark.
Półrocznie 1 „ 75 „	Półrocznie 4 „
Kwartalnie — „ 90 „	Kwartalnie 3 „

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcyja nie wstraca. — Reklamacyje nieopieczniotwa
wojne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

Odczyt przez ks. Antoniewicza.

Cóż to jest zgoda?

Zgoda, to jedność myśli, uczuć, dążeń, pokój sumienia, roztropność, pobłażliwość, pokora. Zgoda, to cały bukiet cnót, który jak bukiet kwiatów roznosi w społeczeństwie, małżeństwie i rodzinie woń i zapach najpyszniejszy. Wynikiem zgody, to pokój, to siła na zewnątrz i wewnątrz, to szczęście, to łaska Boża, to niebo na ziemi! Niezgoda przeciwieństwem jest zgody!

Niezgoda to brak miłości bliźniego, niezrozumienie położenia, złe sumienie, upadek moralny i materialny, to pycha, zazdrość, zemsta, kłamstwo i cały szereg wąg i grzechów.

Skutkiem niezgody — rozstrzelanie, rozterki, kłótnie, procesa, zabójstwa — piekło!

Cóż wybieracie, zgodę czy niezgodę?

Zgodę zawołacie wszyscy!

Przypatrzmy się bliżej wspaniałemu widokowi zgody!

Niebo stoi zgodą. Tam w tym raju Świętych, tym wien u Boga, wszystko technie miłością, zgodą, jednością. Pieśń jedna, wielka, pieśń uwielbienia dla Boga, pieśń najcudniejszych zgodnych tomów rozbrzmiewa wokół „Święty, święty Pan Bóg zastępów“. Podnieście głowy wasze i zatoczącie zre-

nice oczu waszych na firnament nieba. Przypatrzcie się jasnemu słońcu, blademu księżycowi, migocącym się błękitno-czerwonawym blaskiem planetom i w niezmiernych przestrzeniach błyszczącym gwiazdom. Wszystkie te ciała niebieskie, zawieszono potężną ręką Boga na firnamentie nieba, toczą się od wieków w niedościgłych dla rozumu i oka przestrzeniach, każde swoją drogą obwieszczając zdumionemu człowiekowi chwałę Boga i przedstawiając wspaniały obraz zgody. Gdyby było możebnem, iżby jeden dźwięk niezgodny odbił się o sklepienie niebios — niebo przestało by być niebem; — gdyby jedno jedyne z ciał niebieskich zmieniło swe drogi, powstałoby zamieszanie w całym ustroju ciał niebieskich i nastąpiłaby zagłada ogólna — koniec świata!

Zwróćmy tedy uwagę na zgodę i niezgodę w naturze.

Niedługo zawita wiosna. Ciepłe słońko, jak matka dziecię, zewlecz z ziemie z śnieżnego całunu i ustroi w prześliczną sukienkę — w zieloną trawkę i różnobarwne kwiatki. Skowronek, to nieodstępny towarzysz oracza zatrpoce w powietrzu, zaśwignoli mile i przypomni ci mimowolnie swą cudną, a sereu tak miłą piosenkę: Już śpiewasz skowroneczku, już ci i ja orzę. Bocian z dalekiej właśnie powróciwszy krainy, poważnie po rodzinnych rozgląda się polach; stada gęsi i kaczek, ciągnąc sznurum, zasunują nad głową; już i wierzba zakwitła, a jej paczki, osłonięte

jeszcze puszkami młodości, nieśmiało wychylają swe główki ku słońcu, wszędzie w około budzi się życie, w naturze spokój, woń, przepych i świeżość. Lekki wietrzyk oznojonę chłodzi ci czoło, a ty, puściwszy na chwilę pług z ręki, zadumasz się.

W tem wśród ciszy słyszysz dźwięki sygnarka, achylasz czoło i szepcesz pobóźnie: Zdrowaś Marya. Ta wiosna uśmiechnięta, te ptaszki, ten pokój, ta cisza, ten dźwięk sygnarka, to zgoda w sercu twojem z Bogiem, zgoda w naturze! Mimowolnie przypuszczasz, że wszystko w zgodzie dąży do swych celów i cel ten osiągnie! Ty zaś czujesz się bezpiecznym, swobodnym szczęśliwym Leez ty rolniku metylko w czasie wesolej wiosny orzesz swe łany; widzi cię w pulu i skwarne lato. Ani się spostrzeżasz, jak czarna nadejga chmura. Zdała już widzisz ogniaste strugi błyskawic; wnet wichur przypędza tumany piasku, deszcz łunie, ryk wichru i grzmotów wstrząsa powietrzem i szalona wywieje się walka żywiołów. Jedna chwila, a polę twoje zalane powodzą, zhoże zbite gradem, drzewa z korzeni powrywane, ptaki pobite, nadzieje Twoje w niwecz obrócone — słowem zniweczenie ogólne. To obraz niezgody w naturze.

Czem zgoda i niezgoda w naturze, tem zgoda i niezgoda w społeczeństwie, we wiosce, w rodzinie. Zgoda buduje — budzi nadzieję lepszej przyszłości, niezgoda rujnuje — jest świadectwem upadku!

I czemuż bracia nie dążymy do zgody, jaka panuje w niebie i w naturze? czemu w społeczeństwie naszym tak często pokutuje duch niezgody, rozdwo-

jenia, który rozrywa siły nasze, rozбивa społeczeństwo na wrogie obozy, nie pozwala skupić się w jedność i prowadzi do nędzy moralnej i materialnej? Czemu? Bóg to wiedzieć raczy! Ślepi chyba nie widzą, że zgoda buduje, niezgoda rujnuje — jednością silni będziemy — niezgodą się rozpadniemy!

Gdybym miał moc słowa i możność po temu, chodziłbym od miasta do miasta, od wsi do wsi, od chaty do chaty i wołałbym głosem Jana św.: Synaczkowie moi, miłujcie się wzajemnie, bo w miłości i zgodzie jest potęga wielka, jest siła niespożyta, jest zbudowanie!

Lecz dość na tem. wyście zrozumieli słowo powiewu, jest Bóg, który wzrost daje.

Zwróćmy się teraz do rozważania nędzy naszych i wad w siolach i zagrodach i przypatrzmy się przyczynom niezgod domowych.

Najważniejszą i najogólniejszą przyczyną niezgody jest brak miłości bliźniego. Wzorem miłości jest nam Chrystus Pan, Zbawiciel nasz. Zasady miłości Chrystusowej, jakkolwiek je znamy i do nich się przyznajemy, nie dosyć śnać przeniknęły serca nasze i nie stały się jeszcze ogólnie przewodnikiem wszystkich czynności naszych i dlatego przy pierwszej lepszej sposobności bez skrupułu zasady te łamiemy i bunt przeciwko nim podnosimy. Przyczyniają się do tych smutnych objawów rozliczne wady, błędy i grzechy, którym podlega część społeczeństwa wiejskiego, a jakkolwiek boli dotykać rany, przecież to czynię ho wiem, że dopóki rany się nie wyczyszcą, dopóty chory nie wyzdrowieje.

Dwór i chata.

Powiatka.

Napisał Bolesław Marczewski.

(Dokończenie).

Franciszek patrzył na Marynię dziwnym wzrokiem, jakby anioł zjawił się przed jego oczyma. Nagle opamiętał się, o czemś przypomniął i z widoczną radością wyrzekł:

— Panno Maryniu....

Złaskł się jednak swej śmiałości i chciał się poprawić, ale dziewczę łagodnie się uśmiechnęło doń, zachęcając go do mówienia.

— Panno Maryniu — powtórzył — czyżby nie mógł prosić o jedną łaskę?

— Mów śmiało, czego żądasz Franciszku?

— Ja proszę, aby panna Marynia zaczekała tu chwileczkę jeszcze, ja tymczasem pobiegnę do chaty, a może wrócić z dobrą nowiną.

— O zczekam, zczekam, wszakże mnie tu tak przyjemnie, tak lubo i tęskno zarazem.

A Franciszek już biegł na dół i zdążył ku hacic.

Marynia została sama i rozkoszowała się przednym widokiem, który rozciągał się u stóp góry.

I przyszyły jej na myśl te czasy, kiedy jeszcze była małą dziewczynką, a ojciec wodził ją często na to miejsce i wskazywał ręką wioski liczne, sine góry w oddali, lasy ciemne i mówił: „Dziecię moje, patrz te wioski, łany żyta, pniezyce, te wody i rzeki, lasy odwieczne i ten kraj cały daleko, da-

leko od morza czarnego aż po morze bałtyckie, od Elby po Dniepr to nasza Ojczyzna! A lud, co mieszka na tych obszarach, co trzyma się twardo naszej wiary świętej i jedyną władą mową, to bracia nasi — rodacy! Kochać nam trzeba tę ziemię i nieść światło wiedzy pod strzechy, aby wszyscy wiedzieli, że są synami Polski!“ Jakże jej było wtenczas wesoło, bawiła się z dziewczętami wiejskimi, wspólnie z niemłodymi stroiła kwiatami figurę Matki Boskiej przy drodze, cieszył ją każdy ptaszek, każdy kwiatulek przy drodze. — Później kiedy wyrosła na szluszę pazurek, nie zapomiała o słowach ojca. W Lubuszy znała ją każde dziecko, bywało że idzie przez wieś, to gromadka małow obstępowała ją dokoła i radosnymi okrzykami witała swoją dobrodziejkę. Jakże jej w sercu było wtenczas lubo, jakże szczęśliwą czuła się wśród wrzaskliwej gawiedzi. A ten młody Surdel taki dorodny, rozumny i dobry chłopak, coś, coś tam miała w sercu dla niego, ale to już była wiela, oświeta jej tajemnic... Ale dziś trzeba się ze wszystkimi pożegnać, opuścić dobrych ludzi. I znów przemysłowała nad tem, co się z nią w przyszłości stanie, jaki los Bóg jej zgoutuje.

I ani się spostrzegła, a tu już stał przed nią zdyszany Franciszek, trzymając w ręce małe zawiniątko.

— Więc cóż mi za winny przynosisz Franciszku — zagadnęła go z ciekawością.

— Mamte być szczerym, — mówił — toś wszystkie powiem otwarcie, co w sercu to i na ustach. Ojciec niech mu świątobły wiekiusia świeci, postanowił ostatnią wolę, aby te oto pieniądze oddać panu dziedzicowi. Za liczą-

Do najważniejszych wad i grzechów, prowadzących do niezgody w gminie, rodzinie i sąsiedztwie, zaliczam pijaństwo.

1. Pijaństwo zaciemnia rozum rozpala namiętności, nie daje zdrowego sądu o rzeczy, pobudza do słów nierozważnych; obelg, przekleństw, bójtek, zabójstw i rozlicznych niezgod. A zatem precz z pijaństwem! Wy, szanowni delegaci, wiece przyczynić się możecie do usunięcia tej wady, będąc sami trzeźwymi, przemawiając przy każdej nadarzonej sposobności za zachowaniem tej cnoty.

2. Obok pijaństwa przyczynia się do niezgod niepomawiana chęć mszczenia się za najmniejszą urazę, przymówkę lub skodę.

Procesa rosą wtedy, jak grzyby po deszczu, o darowaniu uraz nie ma mowy, niezgoda się wzmacnia, Bóg się smuci, a czart cieszy.

3. Częstym powodem niezgod jest niezrozumienie rzeczy, upór w parze z zarozumiałością, która gotowa wszystko poświęcić, cześć swą i pokój i majątek, byle tylko obstać przy swoim twierdzeniu. Niech kosztuje co chce, byle ja miał rację. Czy po swojej czy po cudzej ruinie muszę swego dopiąć.

4. Podburzanie do procesów przez pokątnych doradców, którzy żyją z namiętności ludzkiej i mają w tem korzyść, by siać niezgody pomiędzy ludźmi. A i we wsi zdarzają się często burzyciele, mądrale, a lepsza cześć społeczeństwa nie ma dosyć cywilnej odwagi, by się oprzeć podstępom i pokusom dogadzającym namiętności.

(Ciąg dalszy nast.)

Pogadanka naukowa.

O ciepłe płótnicistwem.

Któż z nas nie widział jarmarku — nie nasłuchał się gwaru i nie napatrzył się wtedy ludziom i towarom. Szczególniej przed zimą największy ścisł bywa koło tandearczy, którzy niby trochę tylko przechodzone suknie tanio sprzedają. Jedni kupują czapki, inni kamizelki, ale najczęściej targują płaszczki stare, żołnierskie, w które, czy młody, czy stary, rad się ubiera.

Właśnie koło straganu stoi gospodyni z synem, tęgim parobczakiem i zmierzwszy kilka łachow, wybrała w końcu jeden i godzi się z żydem, który znając słabość ludzi do owych płaszczów, nie opuścić nie chce.

— Co wy wiecie? Ten płaszcz obstoi za dziesięć płótnianków. Patrzcie, jaki gruby. A jak ubrany czerwem — a jakie guziki. Dwanaście reńskich, a nie to nie.

— A co wy tu Koszulniaka robicie? — zapytał przechodzący nauczyciel. Aha! i wy już płaszcz kupujecie dla Wojtka: a patrzcie jak mu ładnie w płótniance.

Kobieta udała, że tego nie słyszała i przywitawszy nauczyciela, zaczęła się zalić na zdzierstwo.

— Moi kochani — a któż winien? Czy myślicie, że ten płaszcz lepiej waszego syna zagrzeje, niż płótnianka?

— Tać nieco. Przecie płaszcz sukieny, a płótnianka z płótna.

— A czy wiecie, że i sukno nie każde jednako ciepło trzyma?

— Coby nie? Juści grubsze cieplejsze, a cieńsze zimniejsze.

— To prawda, ale i sukno tej samej grubości może lepiej ciepło trzymać i gorzej. Wierzcie mi, że ten ciemny płaszcz już stary ani trzeciście części z tych pieniędzy nie wart. Posłuchajcie mojej rady, nie kupujcie go. Sukno w nim kiepskie, wytarte, a płótnianka, którą nasi pradziadkowie jeszcze nosili, waszego Wojtka nie zawiedzie.

dobrodziejstwa, jakie mu wielmożny pan dziedzic wyświadczył, chciał choć w części się wywdziżyć i w wielkiej potrzebie dopomóc dobremu panu. Długo się namyślał, w jaki sposób wypełnić rozkaz ojca swojego, bo pan dziedzic gotów się może obrazić, nie przyjąć... Ale Bóg przywiódł tu pannę Marynię, więc w jej ręce składam tę sumę pieniędzy pewny, że panna Marynia lepiej poradzi odemnie i ojcu wręczy tę kwotę, tak, aby się nie domyślił, że one od nas pochodzą.

Marynia słuchała, sama nie wierząc swym oczom, dopiero kiedy Franciszek powtórzył raz jeszcze prośbę i wręczył jej pieniądze, zrozumiała rzecz całą.

Nie miała słów na podziękowanie, radości jej nie było końca. Potem ukłękła i szczerymi słowami modliła się za duszę p. Surdela. Następnie z weselem na twarzy, uścisnęła dłoń Franciszkowi, przystępła mu wszystko urządzić tak, że ojciec z pewnością dar przyjmie i wróci do dworku.

W niedługą chwilę i Franciszek zeszedł na dół i skierował swe kroki do chaty. A w sercu było mu tak miło, tak jakoś, jak nigdy w życiu.

I Lubuszy Niemcy nie kupili, kęs ziemi polskiej osnał, jaki znacnemu wieśniakowi, który nawet nie chciał, aby wiedziano, że za jego sprawą się to stało. Zkąd pan Józef tak nagle pieniądze, nikt na pewno nie umiał powiedzieć.

Wo dworze mówiono, że syn dziedzica Władysław przyszedł je ojcu; inni z nowu prawili, że to Marynia skarb jakis na wzgórzu za wsią znalazła; słowem, różne o tem były wieści. Bądź co bądź radowano się powszechnie.

Aż w kilka tygodni prawda wyszła na jaw. Marynia powiedziała ojcu otwarcie, kto był ich wybacicielem. Ale pan Józef zamiast się opierać, kazał przywołać Franciszka, przyjął go jak najlepiej, przycisnął do serca, ucałował i rzekł:

— Mój chłopcze, takich jak twój ojciec nieboszczyk, że świecą szukać po świecie; miał serce poczciwe i nie wahał się groza zapracowanego w pocie czoła ofiarować na cel szlachetny. Niechaj Bóg go za ten czyn wynagrodzi królestwem niebieskiem. Ale za dobre dobrem trzeba zapłacić, jakże ja się wyplacę z długu wdzięczności? — Ot słuchaj Franku, mówią, że „jabłko niedaleko pada od jabłoni“, „jaki ojciec taki syn“, myślę, że i ty wdasz się w ojca i pójdiesz w jego ślady, dlatego wywdzięczając się ojcu twemu, oddam ci skarb, jaki mam największy. Maryniu — zawołał na córkę — zbliz się tu do mnie. Odkryłaś mi jedną tajemnicę, ja ci wyjawię drugą, tajemnicę twojego serca. Wiem dziecię moje, że kochasz tego chłopaka, kryłaś się z tem i tylko matka poznała twoje uczucia. A ludziska gadają sobie na ucho, że panienka ze dworu wpadła Franciszkowi w serce; więc jeśli tak, to my się nie sprzeciwiamy. — Franku, bierz córkę moją za żonę, to wszystko co ci dać mogę.

Skończył A Franciszek leżał u nóg pana Józefa, Marynia całowała ręce ojca, a potem płacząc z radości rzuciła się matce na szyję.

Oby Polska miała więcej takich chłopków i dziedziców, a panowie nie aginie.

Kraków u stycaniu.

Koszulińska trochę z namowy nauczyciela, a trochę i z tej przyczyny, że pieniędzy dużo nie miała, odstąpiła od targu, chociaż syn spotkał z tego marketny.

Na drugi dzień spotkał ją nauczyciel i pochwalivszy Pana Boga, spytał:

— No i cóż tam? Wojtek — nie płacze za płaszczem.

— E! trochę tam. Ale co tam. Hm, może się pan na mnie pogniwa, — ale nie może mi jedno wyjść z głowy. Jak to może być, aby takiej samej grubości sukno jedno lepiej ciepło trzymało, a drugie gorzej.

— No chodźcie usiądźcie na ławeczce, ja wam to wyjaśnię. Wiecie, że żelazo prędzej a drewno naprzykład później się rozgrzeje i oziębnie. A dla czegoż ono oziębnie? A no, — bo ciepło wychodzi z niego na wszystkie strony tak jak sprychy z dzwona na kole i idzie prościutko każdy promyk w swoją stronę. Tylko w tem jest różnica, że nie z każdej rzeczy ogrzanej owe promienie jednakowo wychodzą i jednakowo ciepła. Jeżeli n. p. żelazo albo jakaś rzecz jest szorstka i niegładka to prędzej ciepło straci przez owe promieniowanie, a jeżeli równiutka, dłużej ciepło trzyma, bo promienieje czyli ciepło wypuszcza pomalutko.

— To może, proszę pana, dlatego woda ciepła wieczór, choć słońca nie ma i trawa tak zimna.

— A tak Trawa jest szorstka, a ziemia także nie gładka, więc prędko ciepło tracą i ciepło z nich idzie, sz tam pod chmurą wysoko. A czy wiecie skąd się rosa bierze wieczorem.

— A jużci spada, tak jak i deszcz.

A widzicie też kiedy jak spada? Chyba że nie, bo to trochę inaczej się dzieje. Ot widzicie jak z chłodnej komory do ciepłej izby przyniesie się fiaskę, to wilgotnieje, a wy mówicie, że się poci, choć i to nie prawda, sama fiaska się nie poci, tylko na niej osiada para, która jest w izbie, same zaś szkło jest zimne i gładkie. Tak i na polu się dzieje. Para ciepła z powietrza otacza zimną już trawę i osiada na niej w maleńkich kropelkach, podobnie jak na fiaszce, i to jest rosa.

No, ot tak.

Wszystko ginie, nie zaginie.

Woda płynie, nie przepłynie.

Wicher wieje, nie przawieje.

Stare serce, nie starzeje.

Jeno w oczach łza się kręci.

Co po sercu, po pamięci....

Wiele, moja rodzicielko!

Matko do ciebie prośbę wielką:

Zanieś ty mnie w moje strony,

Pod ten stary dąb zielony,

Kędy było do zachodu

Nie bez chłodu, nie bez głodu,

Kiedy ja był żaczek mały,

Przesiadywał i dzień cały.

Dąb tu wiele nie poradzi,

Jeno szumi, jeno gładzi.

I pod głowę liść podściela;

Woda brzęgi rwie, odmiela;

Wicher pędzi het po kresie

Piaskiem, niechże mnie zantiesie.

Uczyńcież mi nad mą głowę.

Taką śliczną chatę płową,

Niech mi serce uspokoi

I uciszy żal niezmierny.

A ty Bożo miłosierny,

Bądź miłościw duszy mojej!

— Mój Boże, jak to ludzie wszystko wypatrzą i pojną. Ale — ale — kiedy to i rosa nie jest zawsze. Ja, pochmurno albo wiatr, to jej nie widzę i mówią, że to ma być na deszcz.

— Ma się rozumieć, że tak jest, bo już wiatr sam parę oziębła i ciepło promieniste po ziemi roznosi; gdy zaś pochmurno, to znów to ciepło jak doleci do chmur, odbije się od nich jak piłka, potem wraca na ziemię i chłodzące rośliny znowu ogrzewa. Z tej samej przyczyny pod drzewami zwykle rosą nie ma, bo tam jest ciepłej.

— Co temu to już wierzę, bo w lecie gdy rosa, to ma być pogoda, ale noc zimna, a jak pochmurno to noc cieplesza. Ale proszę pana, my mieli o ubraniu mówić.

— Pamiętam, ale tu dzieje się podobnie. Wszystko co ciemnego koloru także prędko traci ciepło, chociaż za to prędkiej ciepło przyjmuje. Uważaliście, — panowie chodzą zwykle ciemno ubrani, to też słońca w lecie piecze ich nie-miłosiernie, i wtedy wdziwiają taki płaszcz jasny, w jakim zaś muszą pod czarnem ubraniem nosić jeszcze inne jasne ubrania, aby się nie przeziębili. A może słyszeliście od waszej Kasi, że w bardzo zimnych krajach, to wszystkie zwierzęta mają szerszą białą, bo ta najlepiej ciepło trzyma i wszystkie niedźwiedzie, lisy, wilki i t. p. zimę tamtejszą ogromną przetrzymują.

— Dobre pan mówią. Ja już sama uważała, że gdzie śnieg brudny, to najprędzej taje. Teraz już wiem, dlaczego patyk, albo sukno w lód głęboko wmarznie; w południe się bardzo rozgrzeje i lód pod nim się stopi i... — ale to pewno pan się pomylili co ciemne cieplesze, i płaszcz też lepiej grzeje, bo kiedy lód łatwiej się topi w takim miejscu, toż go muso sukno grzać.

— Broń Boże. Wy jeszcze tego nie możecie zrozumieć, że ubranie nikogo nie grzeje. Bo oto ubierzcie nieboszczyka i w 10 kołchoń, czy zrobi się ciepłym? Nie, bo to my właśnie naszym własnym ciepłem, jakie mamy w sobie ubranie grzejemy, a ono tylko jest na to, żeby to ciepło zatrzymać tak, jak ściany w izbie zatrzymują ciepło, idące z pieca. Jasnego koloru materje, to tak jak ściany grube w izbie, a ciemne jak cienkie, co je mroź zaraz przejmie, chociaż znów i ciepło także je łatwo przejdzie. Kto o tem pamięta, to nie jedno zrozumie i zużytkuje.

— Na ten przykład co? Ja bo nie wiem, co mi z tego przyjdzie, że co jasne i gładkie, to prędkiej ciepło trzyma dłużej, a co znów ciemne i szorstkie, ciepło zaraz przez promieniowanie traci. To tam chłopu wiedzieć nie potrzeba, nawet chyba na to, żeby sobie kupował zawsze tylko jasne ubranie.

— Pewno że i to powinien robić, a nawet go nie kupować, tylko mieć swojskie płótno i płachtę białą. Ale wy nawet powinniście o tem pamiętać: gdzie też prędkiej wystygnie jedzenie, czy w garnku okopelającym czy w czystym, czy w polewanym, czy w żelazniku?

— Z tego, co pan gadali to wypada, że dłużej będzie ciepła w garnku czystym, jasnym i gładkim.

— A no, widzicie. Zawsze w pole waszemu objad nośny w czystych, polewanych garnkach, to nie tak prędko wystygnie. Ogrodnicy sadzą winogrona przy ciemnej (żółtej) ścianie, aby prędkiej dojrzaly, aby zaś uchronić od przymrozków delikatne rośliny, nakrywają je matami, garnkami na noc, aby ciepło z ziemi w promieniach nie wyszło.

— A wy jeśli chcecie, aby wam śnieg gdzie wnet stał, możecie go posypać, albo ziemią albo popiołem lub szlamami, bo te pochłaniają ciepło śnieg ogrzeje pod sobą. Gdyby nie ciepło promieniste, nie czubhycie większego gniazda między domami, aniżeli w polu, bo przy domach promienie odbijając się grzeją was, a i ciepło promieniste ze ścian chodzące również was piecze.

Kto o tem, co wam mówię pamięta, łatwo sobie

jaśni, dlaczego to w lecie rano tak zimno, dlaczego to wieczór często chmury giną i t. p. Ale ja tu was nudzę, a na mnie czas.

Aleć gdzie tam. Teraz dopiero zmiarkowałam, że wszyscy mądry człowiek na swoją korzyść obróci, jeśli trochę pomyśli — i dziękuję panu za naukę.

Na tem skończyła się pogadanka i Koszulińska namyśliła się, że lepszy dawny polski strój własny, ciepły i piękny, niż jakiś tam płaszcz cudacki zleżały i Bóg wie z jakiego tam czelka i Wojtkowi dała uszyć sukmanę z rakawskiego sukna krajowego, mocnego i ciepłego.

Jan Tatkowski, nauczyciel.

Sprawy krajowe.

Piszą z Wiednia. Sprawa drugiego toru na całej linii kolei Karola Ludwika od Krakowa do Podwożyczsk zajmuje władze rządowe. Potrzebna jest suma 14 milionów. Według brzmienia koncesyi, krolja ta nie może być zmuszona jeszcze do wydania tej sumy, konieczny jest zatem układ ze skarbem państwa. Tor drugi niezbędny zarówno ze względów bezpieczeństwa jak i strategicznych, zdaje się będzie niedługo położony.

Z Żabna po obliczeniu donoszą, iż spłonęło dnia 20 kwietnia b. r. 125 domów i 25 stodół.

Do Rady powiatowej pilnieńskiej, przy wyborze uzupełniającego z grupy większych posiadłości wybrany został ks. Jan Kolbuszewski, honorowy kanonik i proboszcz w Jodłowie, oraz ks. Klemens Kiedźuch, przeor OO. Karmelitów w Pilźnie.

Władzom sanitarnym. pisze kuryer rzeszowski, zakomunikować mamy fakt godny uwagi. Do rozprawy karnej został zawezwany do sądu tutejszego w charakterze świadka niejaki Kaewery Denko ze Sędziszowa na dzień 16 b. m. W dniu rozprawy świadek ten rzeczywiście stanął. Ponieważ rozprawa nie rozpoczęła się zaraz, przeto świadek ten stał na korytarzu sądowym od rana do południa w bezpośredniej styczności z innymi ludźmi. Gdy przyszła kolej na niego, wywołany wchodzi do sali rozpraw. Cała twarz jego była obrypana krostami łuszczeniemi się, co zwróciło nań uwagę obecnych tam przypadkowo lekarzy, którzy skonstatowali, że Denko jest chory na ospę i znajduje się w najniebezpieczniejszym i najzaraźliwszym stadium łuszczenia. Rzecz naturalną świadka natychmiast wydalono i zarządzono desynfekację sali i całego budynku sądowego, Denko skarżył się, że jest tak chory, iż ledwie mógł przyjechać wraz z innymi ludźmi na furze, powiedział prztem, że po odebraniu wezwania udał się do p. burmistrza w Sędziszowie, któremu „meldował”, że dostał wezwanie na świadka do Rzeszowa, ale jest chory i prosi o radę. Pan burmistrz powiedział mu, że musi zrobić podanie do sądu na stemplu, by uprawdliwić niestawienie. Chory tłumaczył się, że nie ma 50 ct. na stempel, wobec czego miał mu pan burmistrz oświadczyć, że nie ma innej rady tylko musi jechać do Rzeszowa — z ospą Świadek też przyjechał rzeczywiście i naraził na niebezpieczeństwo zawielenia epidemii całe miasto.

Fakt to ciekawy i godny rzeczywiście bliższego zbadania przez władzę sanitarną.

Zmiana jazdy na kolei Karola Ludwika nastąpi od 1 czerwca r. b.

Według powyższego przychodzić będą na dworzec główny we Lwowie następujące pociągi:

Z Krakowa:	według zegaru peszteńskiego
Pociąg osobowy	o godzinie 8 min. 30 rano,
„ kuryerski	„ 3 „ 43 po połud.
„ lokalny	„ 6 „ 55 wieczór.
„ osobowy	„ 9 „ 8 wieczór.

Z Brodów i Podwożyczsk:

pociąg mieszany	o godzinie 2 min. 55 rano,
„ kuryerski	„ 2 „ — po połud.
„ mieszany	„ 6 „ 40 po połud.

Odchodzą z dworca głównego we Lwowie:

Do Krakowa: według zegaru peszteńskiego

pociąg osobowy	o godzinie 4 min. — rano.
„ „	„ 7 „ — „
„ kuryerski	„ 2 „ 8 po połud.
„ osobowy	„ 8 „ 10 wieczór.

Do Brodów i Podwożyczsk:

pociąg mieszany	o godzinie 9 min. 32 rano.
„ kuryerski	„ 3 „ 51 po połud.
„ mieszany	„ 10 „ 15 wieczór.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

(Ciąg dalszy).

Marchew.

Udaje się dobrze na gruncie sypkim, nieco lżejszym, wymaga jednak dobrej głębokiej uprawy i starej siły nawozowej; świeżego nawozu nie lubi, a najlepiej siać ją w drugim roku po znawożeniu. Marchew sieje się wprost na grządy, musi być siana wcześniej na wiosnę, jak tylko śnieg zginie i ziemia rozmarznie; a że wymaga dobrej i głębokiej uprawy, przeto już w jesieni grządy przekopać należy; na wiosnę po obeschnięciu ziemi drugi raz, grządy przekopać i przystąpić do siewu. Najlepiej jest marchew siać rzędowo, w rządki odległe o 10 cali od siebie. Nasienie marchwi trudno się sieje, z powodu iż ono jest kosmate i w kupkach się trzyma, dlatego też trzeba przed siewem nasienie w dłoniach wytrzeć, ażeby je porozdzielać i przemieszać z wilgotnym piaskiem. W porobione na grzędach rowki sieje się nasienie ostrożnie, biorąc szczyptę, gdyż inaczej siew będzie za gęsty; po zasianiu nakryć lekko ziemią i przyklepać deską. Gdy marchew powschodzi, opiela się z chwastów, a gdzie za gęsta, przerywa tak, ażeby jedna roślina od drugiej o 9 cali oddaloną była.

Gdy korzenie marchwi dojdą grubości gęsiego pióra, natenczas należy ją okopać po raz pierwszy, w parę tygodni gdyby grzęda chwastami zarosła, powtórzyć trzeba okopanie. Nasienie marchwi wschodzi dopiero po kilku tygodniach po zasianiu gdy nie jest przysposobione, moczone zaś przez 24 godzin w gnojówce rozcieńczonej na pół z wodą wschodzi do 6 dni. Przesadzana marchew nie rośnie dobrze. Nasienie marchwi zatrzymuje się kiełkowania do 5 lat. Przez zimę przechowuje się marchew w piwnicach lub dołach, albo kopcach, ale trzeba ją suchym piaskiem przysypywać. Uszkodzone korzenie nie dobre są do przechowania na zimę, gdyż łatwo gniją. Marchew pastewna wymaga takiego samego starania jak ogrodowa, chcąc ją jednak ogartywać płukami (obspynkami), trzeba dać szersze rzędy t. j. na 18—20 cali.

Pietruszka.

Grunt dla pietruszki musi być tłusty, pulchny i głęboko uprawiony t. j. skopany na $\frac{3}{4}$ łokcia, nie

powinien jednak być świeżo nawieziony, a także nie zamokry. Najlepiej siać ją w rzędy na 6-8 cali odległe od siebie. Pietruszkę trzeba siać jak najwcześniej na wiosnę, gdy ziemia rozmarznie, a nawet w późnej jesieni siać ją można. Nasienie pietruszki nie wschodzi często, aż do trzech tygodni; gdy powstanie, należy grzędę pilnie opieścić z chwastów, a gdzie za gęsta przerywać tak, ażeby rośliny pojedynczo o 5 cali od siebie były odległe, gdyż tylko rzadko rosnące rośliny dadzą piękne grube korzenie; ziemię około korzeni dobrze jest wznuszać choć raz drewnianą małą łopatką, co również przyczynia się do pomysłnego zbioru. Nasienie zachowuje 3 lata zdolność kiełkowania. Na zimę przechowuje się pietruszkę w piwnicy, przysypując piaskiem.

C e b u l a .

Cebula wymaga gruntu żyznego, przed rokiem nawiezionego, i wystawionego na słońce. Siew gruntowy musi być najwcześniej z wiosny dokonany; cebula wschodzi dopiero do 5 tygodni po zasianiu, przeto moczy się nasienie przez 12 godzin; trzeba też siać ją wcześniej, póki ziemia wilgotna, gdy czas suchy to polewać; po zejściu nie potrzebuje już polewania, ale trzeba ją jak najrychlej opieścić z chwastów, a gdy za gęsta, przerywać, ażeby rośliny o 6 cali były od siebie oddalone; siance wyrwane przesadzić można w inne miejsce przykrociwszy nieco korzonki, grzędę, zaś którą przerwano, podlać zaraz potrzeba. Z końcem lipca dobrze jest łodygę czyli szczypiór deską przydeptać przez co wzrost ziela się wstrzymuje, a główki w ziemi się powiększają. Gdy cebula dojrzeje, wykopać, wysuszać ją na wolnym powietrzu, oczyścić z korzeni, ziela i suchej łuski i przechowywać w suchem ale chłodnym miejscu, ażeby nie rosła. Cebulę można także uprawiać jako roślinę dwuletnią. W tym celu sieje się ją nieco później w maju lub czerwcu i to rzutowo, a dosyć gęsto. Po zasianiu przykrywa się nasienie cebuli cienko i przyklepuje, dla lepszego utrzymania wilgoci. W ten sposób zasiana cebula, wydaje cebulki wielkości łaskowego orzecha. Gdy łodygi powiędną wybiera się je i przechowuje w izbie blisko pieca, często poruszając, ażeby cebulki zupełnie wyschły, a nawet w woreczku lub koszyku większą się w kominie i dla tego też nazywamy takie cebulki „dymką”; na wiosnę sadi się dymkę w grunt w odstępach na 6—8 cali, a na cal głęboko w ziemię, taka cebula dorasta do należytej wielkości, i daje na wiosnę najwcześniejszy szczypiór. Z różnych odmian cebuli wyszczególnia się: Armsztadzka żółta, słodka, kształtem podobna do gruszek; holenderska piaska, twarda, o krwistej barwie; neapolitańska srebrzysta, twarda, płaska; zwykła cebula ceglaska, tak zwana Erfurtska, jest najtrwalszą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O ziołach.

Nadchodzi czas zbierania ziół pożytecznych. Przyszyczące kochane czytelniczki „Niedzieli”, zamieszczając wieści zagrody do pożytecznego zatrudnienia dzieckich wasze. Najmniejsze dziecko mieć może robotę — odpowiednio do swego wieku i sił — a skoro nauczy się uważać, będzie myślał a gdy zamuluje pracę — będzie szesześliwe.

Oto takiego zajęcia pożytecznego nastęrczą wam polne kwiaty i zioła, których tyle do użytku lekarskiego potrzebnych znajduje na łąkach, polach, a nawet przy drogach i ścieżkach, pastwiskach i rowach.

Niech starsze dzieci, pasące, bydło, zbierają rumianek, maczek czerwony, macierzankę, dziwanę, bławatkę, ślax. Mniejszym pokazać jak je oskubywać mają; dzieci spokojnie siedzieć z nią mogą w ogródku koło domu, a gdy naskubią, matka wyniesie na strych, ususzy i z fatowścią sprzeda je w aptece. Każdy aptekarz bardzo chętnie nabywa ten towar, byle był czysto oskubany i dobrze wysuszony; tym sposobem kilkadziesiąt centów, a czasem i parę reńskich przyjdzie wam do kieszeni bez mozołu i będzie za co działwę przydziać.

Wierzajcie, że to nie tylko z pożytkiem waszym będzie, ale najlepiej wyplynie na charakter dziawanek, które biegając bez zajęcia koło domu, o niczem nie myślą, nie tylko że drą i walają odzież, ale co gorzej, często kalectwa się nabawiają, wpadając pod konie i bydło, lub też pastwią się nad ptaszkami, motylami i innymi stworzeniami zaprawiając serce do okrucieństwa. Posłuchajcie dobrej rad, a wiem, że mi za nią wdzięczne będziecie. A. Z.

Z E Ś W I A T A .

Z Wiednia donoszą, że Rada państwa po Zielonych Świątkach rozpoczęła znowu obrady nad budżetem Ministerstwa sprawiedliwości, i że spodziewają się, iż do 28. Maja cały budżet będzie uchwalony. Potem pójdą sprawy opłat od spirytusu, a dopiero potem zwolane będą Delegacye wspólne do Pestu, co około 15. Czerwca nastąpi.

Półrządowa gazeta wiedeńska „Presse” pisze, a za nią wszystkie dzienniki wiedeńskie zamieszczają urzędową wiadomość o rychłej dyslokacyi wojsk w ten sposób, ażeby nareczenie terytoryjalny system załogowania został przeprowadzony. Skutek wprowadzenia w życie tej zasady będzie przedewszystkiem ten, że pułki galicyjskie, które dotychczas stały załogami poza obrębem Galicyi, będą teraz w miarę możności do właściwych swych okręgów wojskowych przeniesione. Zarządzenie to — pisze „Presse” — jest już z tego względu wskazane, że skutkiem wzniesienia ostatnimi czasy w Galicyi rozmaitych militarnych budowli i fortyfikacyj, rozszerzyła się potrzeba obsługi wojskowej, i było niepodobnem uczynić jej zadość temi niepomnożonymi siłami, które dotychczas w Galicyi były zgromadzone. Byłoby to wogóle nie bardzo dobrem, gdyby właśnie w tej nadgranicznej prowincyi, która swem geograficznem położeniem i terytoryjalnemi właściwościami jak najbarziej jest narazona, nie zarządzono przeniesienia pułków do ich właściwych okręgów, które sprzyja szybkiemu organizowaniu sił zbrojnych”.

W Niemczech istnieje nadzieja, że cesarz dłużej pozyje, gdyż w tych czasach zdrowie jego znacznie się polepszyło. Już wyjeżdża powozem do Berlina, a ludność wita go z uniesieniem. W tym tygodniu ma się odbyć wesela młodszego syna jego Henryka w Charlottenburgu, na które zjeżdża wiele osób dworów panujących, a dzienniki angielskie piszą, że w czasie uroczystości ślubnej księcia Henryka, proklamowane zostaną zaręczyony księcia Aleksandra Battenberga z cesarówną Wiktoryą. Jeżeli więc przedtem przeszkadzały temu względy na Rosyę, to obecnie musiały one odpadć wskutek odmiennego zapatrywania się politycznego.

Między Niemcami a Francją znowu są pewne kłasy; rząd pruski aby nie dopuścić przywozu zboża z Rosji, ma jeszcze podnieść opłatę cła, a co do Francuzów, to nie wypuszczają nikogo z tego kraju, kto nie ma paszportu poświadczającego przez ambasadę niemiecką w Paryżu. Prusy także uważają powoli swoje wojska ku granicom Polski rosyjskiej.

Z Rosji tak samo donoszą o uzbrojeniach. Z Podolia rosyjskiego piszą do „Czasu“ co następuje: „Wojska tu w większych masach nagromadzonego nie widać. Jedynie w Braiłowiu stoi artylerya z 14 armatami. W Żmiryńcu koło kolei zaczynają stawiać baraki na wzór Austrii, lecz dopiero zaczynają budować fundamenta, materiały zaś zwożą z Polesia. Po przyjeździe są drukowane plakaty, że będą wielkie manewry na granicy Galicji — koncentracja i dyslokacja wielkich mas wojska, które z pewnością ma być na miejscu po oznaczonych cenach, dośrodkowych dla gospodarzy; tworzą więc komisje liwerunkowe dla dostawy potrzebnych ilości na każdy punkt“.

Do jednego z pism berlińskich donoszą z nad granicy rosyjskiej, że do Sowań przychodzą coraz to nowe transporty wojsk, do tego stopnia, że nie ma już ich gdzie pomieścić. Budowa nowych koszar i baraków postępuje raźnie. Puławy mają być formalnie przepełnione wojskiem, a do Sandomierza przybyło świeżo 3.000 kozaków.

Donoszą z Serbii: D. 19. b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie linii kolejowej, prowadzącej z Niszu na Wranię do Salouki. Między innymi wziął w niego udział gubernator Laenderbank hr Ludwik Wodziecki. D. 18. wieczorem odbył się bankiet w Niszu, na którym prezes banku paryskiego „Comptoir d'escompte“, Hentsch wniósł toast na cześć króla Milana, minister Dźordżewicz zaś toast na cześć sułtana. Hr. Wodziecki toastował na cześć narodu serbskiego, wyrażając nadzieję, że kolej, łącząca Wschód z Zachodem, nie tylko ciężką, ale także korzyści przyniesie narodowi serbskiemu. Millet, poseł francuski, wniósł toast na cześć szefów rozmaitych instytucji, które współdziałały przy budowie tej linii kolejowej.

Do Hercegowiny w zeszłym tygodniu wpadły dwie bandy z Czarnogóry i chciały po dawnemu bonować, ale tandermera austriacka tak je przywitała, że sam dowódca i brat jego zostali na placu, reszta uciekła.

W Bułgarii spokój, książę wrócił z podróży po kraju, gdzie go przyjmowano bardzo serdecznie. Granic strzeże wojsko, aby się najęte bandy nie wścisnęły i nie wicherzyły przeciw rządowi.

Z Wiednia donoszą, że starosta w Tarnowie ksiądz Poniński, został spenjonowany, a na jego miejsce idzie starosta z Bochni, poseł na Sejm krajowy, p. Pławiński.

Nowiny z kraju.

Wypadki na prowincyi. Gospodarz w Krowince, pow. trembowelskiego, Fedko Chwalibóg, pracując w swej stodole, rażony został piorunem na śmierć. Stodola zgorzała.

Wracający z Kosowa do domu w Brusturach Mordko Juda Luft został na drodze, prowadzącej przez górę „Wyżny“ w skrytych sposób zamordowany. Poszkodanego i zbrodnię Mordko Grünberg, Hersz Grünberg i cygan Zacharuk zostali aresztowani.

W studni miejskiej w Zharazhu dnia 10. bm. znaleziono zwłoki zarobnicy Maryi Bochencyk. Oczy trupa były przewiązane ebustką. W obec okoliczności, że oględziny lekarskie nie wykazały żadnych odznak gwałtu na ciele, a zmarła była zupełną pijacką, należy przypuszczać, że Bochencykowa popełniła samobójstwo. Studnia aż do wyczyszczenia została zamknięta.

W Tyniatskach, powiatu rawskiego, umarła wśród ob-

jawów otrucia i ciężkiego obrażenia cielesnego 7-letnia dziewczyna Mokryna Smutnowna. Śledztwo sądowe zarządzono.

Aresztowanie. W Rzeszowie przyczestowała żandarmera d. 12. bm. dwóch rosyjskich strażników pogranicznych a mianowicie: Fryderyka Kalienperera i Grzegorza Szkapera, którzy w Łątku ordynackim po rozbiciu kaszy, w której były przechowywane pieniądze, przeznaczone na żołd dla rosyjskiej straży pogranicznej, zabrali z niej 308 rubli i zbiegli z tą sumą do Ulanowa, a złąd do Rzeszowa. Złoczyńców odstawiono do sądu obwodowego w Rzeszowie.

W miastach i miasteczkach całego kraju winna być obecnie rozwinięta największa czujność, tak, by każdy najmniejszy pożar w zarodzie słumionym został, a to dla uniknięcia klęsk, które tak ciężko w latach ostatnich kraj dotknęły. Dobry przykład w tej mierze dał Oświęcim. W przeciągu niespełna trzech godzin zasły tam trzy alarmy i zaniepokoiły miasto, trzykrotnie już wielkimi pożarami nawiedzane. O godzinie 2-giej popołudniu dnia 11 maja b. r. przy dość silnym wietrze zapalił się dach piętrowej kamienicy Jętki Tramerowej w rynku połudnej. Ogień prawdopodobnie zbrodniczą ręką podłożony, ugasił w samym zarodku ochotnik straż ogniowej p. M. Sprawa zbrodniczego czynu dotąd niewykrzyty. — O godzinie 4-tej popołudniu, załadow mieszkancy zdołali ochłonąć z przetrachu, alarmują znowu ogień w realności Andrzeja Radwańskiego, również w rynku połudnej. Tu zapaliła się słoma na śmietniku wskutek nieostrożnego wysypiania gójącej sadzy przez służącą. W niespełna pół godziny donoszą o zapaleniu się sadzy w wadliwie zbudowanym piecu w realności Domicieli Wagowej. Na szczęście gotowość straży zapobiegła nieszczęściom.

Rajca. Na dniu 12 b. m. przeszli uroczyste na żono Kościoła rzym.-katolickiego pp. Józef i Ernestyna Quadrasteinowie. Aktu Chrztu św. dokonał poddżekani dekanatu żywieckiego i proboszcz tutajszj X. Andrzej Kulig. Do tego aktu przygotowywał pp. Quadrasteinów X. Józef Skożyński, miejscowy wikary.

Pożar w Zaskowle. D. 15. b. m. około 2 godz. po połud. wybuchł ogień z szopy należącej do Piotra Gnota w Zaskowle pow. Iwowski, w skutek czego spaliło się 29 budynków należących do 7 gospodarzy Ogólna szkoda wynosi 6.300 zł., tylko 3 gospodarstwa były assekurowane. Powodem ognia było nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez dzieci, a mianowicie 6-letniej córceczki Gnota, która się też sama spaliła. Matka żejże pociągnięta została do odpowiedzialności sądowej, oskarżona o zaniedbane nadzoru nad dziećmi.

Aresztowanie szpiega rosyjskiego. W Justaniu, majętności pana Kępcza zwrócono baczność uwagę na tajemnicze indywidualium, które bez zachowania wszelkiej ostrożności zdej-mowało plany z okolicy. Jegomość ów pracował kilka dni bardzo gorliwie, a w wolnych chwilach zjawiał się w karczmie, gdzie prowadził gaitację między chłopami. Między innymi opowiadał on, że niezadługo przyjdzie car batuzka i wywobodzi chłopów. Dyletaczas biedaczność nie mógł tego uczynić, gdyż zmarły cesarz Wilhelm stał mu na przeszkodzie. Chłopi częstowani wódką pili, słuchali, no i kiwali głowami, arendarz zaś zawiadomił o tem żandarmerję. Agent udał się tymczasem do Podhajec, zatim jednak zdołał tam dojechać został uwięziony. Przy rewizji znaleziono rozmaite papiery i plany. Ciekawi jesteśmy, czy mu teraz pomoże car jegomości...
Emigracja. Wskutek otrzymanego zawiadomienia w drodze telegraficznej z policyi krakowskiej, przytrzymała żandarmerja w Zabierzowie 10 włościan na wychodźstwa do Ameryki; a mianowicie: Matwieja Koczka z Stęgniicy, Zyrzycańskiego Michała z Bystrzeg. Ciesznickiego Józefa z Baligrodu, Szandryka Andrzeja z Hawaja, Hubego Michała z Hawaja, Tomaszczyka Anirzeja z Hawaja, Wolskiego Jędrzeja z Nowego

Targu, Petryka Onufrego z Jabłonek, Solińską Antoninę z Łęka, Durał Magdalenę z Siedlak, którzy zwerbowani w okolicy Sambora przez Aleksandra Zarembe, lat 36 licejącego, pochodzącego ze Słomki powiatu limanowskiego, byłego lokaja i nałogowego złodzieja, już trzy razy pod dozorem policyjnym będącego, przeprowadzili ostatni przez tegoż około Krakowa ze stacyi Podgórze do stacyi Zabierzów. Za usługę tę zapłacili ci biedni włościanie Zarembe każdy po 1 zł. 50 ct., oraz zobowiązali się mu jeszcze dać po 4 zł. gdy ich doprowadzi do granicy pruskiej, w czem stoli przeszkodziła żandarmeryja już w Zabierzowie. Oszusta Zarembe oddawiono do sądu karnego.

Złapano ptaszka! W szerszym tygodniu przetrzymano na dworcu kolei w Krakowie F. K., agenta w sprawach wychodzących galicyjskich włościan do Ameryki, który już od roku oddawał się temu zajęciu na linii kolejowej Sucha-Płaszów, pobierając za to pensyę miesięczną i poszczególne wynagrodzenie od każdej osoby za dostawienie jej do biura agentycznego wychodzącego w Oświęcimie. Przy osobie wspomnianego F. K., znalezione liczne dowody nader przebiegłej agitacyi, oraz wiele pism wyjaśniających dosadne działalność agitatorów, szczególnie na kolei transwersalnej. Dalsze dochodzenie w tej sprawie zarządziła policya krakowska.

W Kolbuszowej wybuchł d. 18 b. m. o godz. wpół do 5 poitar, który wkrótkim czasie rozszalał z całą gwałtownością. 300 domów uległo podłożu, 500 rodzin bez dachu i mienia, komunikacja telegraficzna przerwana. Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma; bliższe szczegóły podamy w przyszłym numerze. Ze strony magistratu tutejszego zarządzone już składki w piwniadrach i żywności, a pierwszy transport już rano odeszł.

Bajkowie 17 maja. (Kor. „Gaz. Nar.”) Dnia 16 b. m. o godzinie pół do 3. po południu wybuchł pożar wzniesiony zapalną bawiącego się pięcioletniego dziewczęcia, który zniszczył do szczętu mienie dziewięciu gospodarzy, Straty z tego powodu wynoszą 6.000 zł. z czego 2.000 są ubezpieczone.

Pokątnego pisarza Waleryja Pausera aresztowała wczoraj lwowska policya. Panser wyłudzał od biednych ludzi datki pieniężne za napisanie podań do sądu. Tymczasem okazało się, że Panser podał tych do sądu nie wnosił, a pieniądze pobrane na stemple chował do własnej kieszeni. Wreszcie piszka schwytała i osadzona w klatce.

„Gwiazda”. Jeszcze w jesieni roku zeszłego podniósł ks. kan. Fiałt na posiedzeniu Towarzystwa oświaty ludowej w Rzeszowie myśli proponując założenie instytucyi „Gwiazdy”, któraby te cele spełniała dla klas rzemieślniczych, jakie spełniają podobne instytucye po innych miastach większych z wielkim pożytkiem dla stowarzyszonych. Myśli ta znalazła, jak się dowiadujemy, sympatyczne uznanie w kołach tajemstych rękodzielniczych.

Po moskiewsku. Na bukowino-rosyjskiej granicy obok Dobroniewa schwyłali przedwczoraj granicznej strażnicy rosyjscy 60-letniego wieśniaka, gdy przemycił wódkę do Rosyi i bliżej okrutnie, męczyli go tak długo, dopóki nie wyznął ducha. W istnej furji wypruli mu wnętrzości i przetrzucili ciało na stronę bukowińską. Wczoraj delegowano stąd komisję lekarsko-sądową dla oględzin zwłok nieszczęśliwego.

Rozmaitości.

Srodek leczniczy przeciw ukąszeniu jadowitych żmii. Jeden z korespondentów do „Gazety Wiejskiej” pisze: Wielokrotnie w mojej młodości byłem świadkiem wyleczenia przez moją matkę ludzi, którym z powodu ukąszenia przez jadowite żmieje śmierć groziła. — W Sarnowie, w powiecie Sieradzkim i w całej okolicy, lasy i łąki pokryte pastwiskami, pełne były żmij jadowitych. Pastuszkowie wiejskie i ludzie zbierający jagody i grzyby po lasach, często ulegali ukąszeniom przez te płazy, — po którym następowało szybkie pchnięcie całego ciała i w razie zaniechania kuracyi, śmierć. — Oczá

w liczących wypadkach ukąszenia, ludzie z całej okolicy udawali się do mojej matki, — która do kuracyi używała jedynie tak zwanego spirytusu żmijowego. — Spirytus ten przyrządzało się w następujący sposób: W maju przynoszono żywe żmieje, które sreznali pastuszkowie łapali za pomocą siłki z włosia końskiego, na końcu biczewka osadzonego; gdy spostrzeżli żmiję, podstawiali jej oczko siłki, podrywali nagłe biczewką, — oczko się zadziergnęło i żmija była złowiona w siłko. — Żywe te płazy wsadzało się do butla napełnionego spirytusem — na jedną żmiję liczyło się kwartę spirytusu, — otwór butla napełnionego spirytusem, w którym znajdowała się już odcięta ze siłki żmija, nakrywano się szklanym płótnem, a żmija wita się kilka minut w płynie, który wskutek wydzielonego jadu żmii, mienił się kolorami tęczy; gdy żmija żyła przestała, butel napełnioną zatykało się mocno korkiem. Takim spirytusem, usyconym jadem żmii smarowano miejsca ukąszone i całą okolicę napełnionego ciała, jednocześnie co parę godzin dawano do wewnętrznej użyła kilka lub kilkanaście kropel spirytusu, stosownie do wieku i stopnia choroby pacjenta. Niezależnie po użyciu tych środków paczkina opadła i chory stopniowo czuł się coraz lepiej, wkrótce powracał do zupełnego stanu zdrowia. Widziałem przywiezionego w późnym wieku starca, który skutkiem ukąszenia przez żmiję spał cały, nie był już zdolny mówić i przyjmować pokarmów. Był bliżki śmierci, rozpoczęło jednak kuracyę od weteranina na całym ciele „spirytusu żmijowego”, a jednocześnie zadawano łyżeczką od kawy płyn wewnątrz. Chory pomału przychodził do normalnego stanu zdrowia i czwartego dnia poszedł wyleczony do domu.

Godne polecenia

Wydawnictwo „Macierzy Polskiej”

(Skład główny w administracyi Towarzystwa Pedagogicznego w Łwowie, ulica Pańska Nr. 9.)

- | | |
|---|----|
| 2. Lekarstwa na biedę, podane przez Juliusza Starika (drugie wydanie) | 10 |
| 4. Jan Sobieski, (drugie wydanie, wyczerpane) | 10 |
| 6. Pszczelnictwo, przez K. Krasickiego, z 43 rycinami (drugie wydanie, pomniejszone) | 20 |
| 7. Cudowne leni, powiastka przez Holstawię | 10 |
| 8. Dobry syn, bajka z przed lat tysiacych, przez Władysława Hołce (wydanie drugie) | 10 |
| 9. Jak z sobą żyć żil małżonkowie, opowiedział ksiądz S. Mazurek (wydanie drugie) | 8 |
| 10. Kochaliby przyrodę, przez K. hr. Woźniakiego | 16 |
| 11. Domowy poradnik lekarski, przez Dra J. Sawickiego z rycinami | 10 |
| 12. Weterynaryja popularna, przez J. L. Kubińskiego, wzystymy okładce z drzeworytami | 60 |
| 13. O pracy i wosnaceli, przez Alberta Wilczyńskiego | 10 |
| 14. Zameczny gospodarz, przez Antoniego Masłanę | 10 |
| 15. Głódowa lata, opowiadania przez Karola Benoniego | 20 |
| 16. Plegrzym w Dobromilu, zawierający całą historję Polski, z 5 obrazkami | 16 |
| 17. Z czasu powodzi. Opowiadanie. Napisał Roman Starkeł | 4 |
| 18. U nas taki zwyczaj | 4 |
| 19. Antek Socha, młody wojak. Napisał Józef Grapert | 14 |
| 20. Królowa Korony Polskiej, żywot Mutki Boskiej, przez Wł. Hołce z dwoma rycinami | 8 |
| 21. Żywot św. Włodzisła, przez Dorośława Janowskię, z dwoma rycinami | 8 |
| 22. Barłomiej Osnowa, czyli jak sobie radzili teozof w Komarowie, opowiedział dla ludu wiejskiego Juliusz Starkeł | 14 |
| 23. O budowie zagród włościanich, napisał Wacław Morawczewski, z 8 radek budownicwa, z 13 rycinami w tekście | 20 |
| 24. Żyłytkowanie nieżyłytków, napisał Edmund Janowski, | 10 |
| 25. Życie Sierotki Keal, przez M. Zajęzkowską | 10 |
| 26. Braterstwo ślubne | 10 |
| 27. Chrzest Litwy, przez L. Tatomira | 10 |
| 28. Święta Kinga, przez E. Zorjana | 10 |
| 29. Sądził, napisał Felicyan Pintowski | 10 |
| 30. Rodziny wyczerpy były łacy, napisał Stanisław Milkowski | 10 |
| 31. Życie św. Brunona, napisał Dorośława Janowski | 10 |
| 32. O królu polskim Kazimierzu Wielkim, królem kmiotków zwanym, napisał Lucyan Tatomir | 10 |
| 33. Jak Kuba Sośnłak wywodził na szlachetca i co się potem stało? Historia prawdziwa, opowiedziana przez Mięcisława Bałteckiego | 10 |
| 34. Pogadanki o powszednim chlebie, z ryciną, napisał Alfired Szczępański | 12 |
| 35. Życie i pastwiska, przez autora książeczki „U nas taki zwyczaj” | 10 |
| 36. O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim, założycielu „Macierzy Polskiej”, (z portretem) opowiedział Dorośława Janowski | 10 |
| 37. Jadwiga Królowa Polska, przez W. Czermską | 10 |
| 38. Święty Jan Kanty, przez E. Zorjana | 10 |
| 39. O zakładaniu sądów napisał Franciszek Kosdra | 10 |